

Symposium sudeckie „Góry Sowie i nie tylko” – Mokrzeszów 2013



Mokrzeszów 2013. Foto: Krzysztof Tęcza

W dniu 9 marca 2013 roku zorganizowano w Mokrzeszowie, wzorem roku ubiegłego, Symposium sudeckie. Tym razem prezentowane wystąpienia dotyczyły Gór Sowich. Kilkadziesiąt przybyłych osób miało okazję zapoznać się z bardzo ciekawymi, a nieraz mało znanymi faktami. Pozwoliło to nie tylko na poszerzenie wiedzy o tym ciekawym rejonie ale także zaowocowało planami konkretnych wycieczek, mających na celu sprawdzenie w terenie tego co tutaj usłyszeliśmy. Symposium zostało zorganizowane przez Klub Turystyki Górskiej „Łazek” oraz Delegaturę Sudecką Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK. Dlatego też gości przywitał i całość poprowadził Marek Szot.



Jako pierwszy wystąpił Dariusz Wójcik, który omówił górnictwo rudne w Górach Sowich. Chodzi tutaj oczywiście o eksploatację występujących tu rud srebra, ołowiu, cynku, miedzi i żelaza. Niestety rudy te były zbyt ubogie by pozwalały na długotrwałą eksploatację. Dlatego też powstające kopalnie szybko były opuszczane jako nieopłacalne. W miarę wymyślania nowych sposobów pozyskiwania cennych surowców zawartych w rudach powracano do opuszczonych kopalń. Jednak te nowe metody także nie pozwalały na długotrwałą eksploatację. Największe wydobywanie miało miejsce w XVI wieku. Później, w miarę wyczerpywania się złóż, wydobywanie spadało. Wiele zakładów

Dariusz Wójcik. Foto: Krzysztof Tęcza

było likwidowanych. Chociaż niektóre z nich prowadziły wydobywanie jeszcze w XX wieku. Dzisiaj najbardziej widocznym śladem po tamtych czasach jest Srebrna Góra – miasto powstałe w związku z

pracami wydobywczymi na tych terenach. Zachowały się dokumenty na podstawie których można stwierdzić, że osiedlali się tutaj górnicy, którzy zakładali kopalnie. W późniejszym czasie założono tutaj gwarectwo. W rejonie Warownej Góry powstało osiem dużych kopalń eksploatujących złoża. Niestety gwarectwa często wykazywały straty i dlatego ich działalność stawała się nieopłacalna. Również działania wojenne jakie miały miejsce na tych ziemiach także przyczyniały się do zaniku działalności górniczej. Na dzień dzisiejszy w Górach Sowich zachowało się wiele starych szybów czy wyrobisk ale patrząc na wydobywanie jakie miało tu miejsce na przestrzeni wieków należy stwierdzić, że nie przynosiło ono spodziewanych wyników. Dlatego nie należy dziwić się, iż w końcu całkowicie upadło.

Krzysztof Krzyżanowski przedstawił górnictwo w Górach Sowich. Jednak w wystąpieniu tym skupił się na pokazaniu jak wiele zachowało się starych wyrobisk. Często spacerując po Górach Sowich możemy natrafić na jakieś mniejsze czy większe dziury. Gdy przyjrzymy im się bliżej okazuje się, że są to wejścia do nieczynnych już kopalń. Właśnie takie dziury wywoływały zaciekawienie autorów wystąpienia. Podejmowali oni zatem próby nie tylko wejścia do środka ale także poznania historii wydobywania w tych konkretnych miejscach. Można bowiem dotrzeć w archiwach do zachowanych



Krzysztof Krzyżanowski. Foto: Krzysztof Tęcza

dokumentów. Wbrew początkowym obawom, po przecięnięciu się wąskim przejściem, korytarze stają się coraz szersze i w wielu wypadkach dostępne do dalszej ich penetracji. Oczywiście należy zachować daleko posuniętą ostrożność tak by nie narazić się na kontuzje. Często chodniki są stabilne, z ich stropu nic nie odpada, no może poza dużymi skałami, które najczęściej leżą już na dnie i nie mogą wyrządzić nam żadnej krzywdy, chyba że potkniemy się o nie. Wiele z tych miejsc, nie posiada nazw, bo nie zachowały się takowe. Dlatego często nadawane są im nazwy własne wymyślone przez odkrywców. Często są to nazwy wynikłe z zabawnych czy wręcz nieprawdopodobnych sytuacji jakie miały tam miejsce.

Nie zawsze jednak nieczynne kopalnie to znalezione dziury w ziemi. Wiele z nich jest odnajdywanych dzięki studiowaniu starych map, na których były one zaznaczane. Wystarczy wtedy wyjść w teren i starać się odnaleźć punkty zaznaczone na tych mapach. W ten sposób autor odnalazł kopalnię, o której informacje zawarto w dokumentach z 1861 roku. Najpierw odnalazł słupkę graniczny. Niestety był to nowy obiekt. Ale w niewielkiej odległości odnalazł drugi, nieco starszy. Pozwoliło to na znalezienie uszkodzonego słupka, o którym pisano w dokumentach. Teraz

wystarczyło tylko dokonać odpowiednich pomiarów i wszystko było jasne. Kopalnia została znaleziona.

Czasami odnalezienie starej kopalni jest wynikiem zbiegu okoliczności czy wręcz mało znaczących odkryć. Nieraz wystarczy zwykłe przecucie. Było tak z kopalnią Augusta. W 1940 roku ukazał się w gazecie artykuł będący wywiadem z emerytowanym górnikiem, który przyczynił się do ponownego odkrycia tej kopalni. Znalazł on skałę, która po analizie, okazała się zawierać srebro. Urząd Górniczy uznał, że warto podjąć wydobywanie i w krótkim czasie powstało kilka wyrobisk. Wyznaczono pole górnicze i powstała kopalnia. Dzisiaj można tam dostać się koło zawaliska i zobaczyć, że dalej chodniki są coraz szersze i wygodniejsze. Są one częściowo zalane wodą, co nieco utrudnia ich poznawanie. Warto jednak mimo tych wszystkich przeciwności udać się tam by poczuć dreszcz emocji i zobaczyć jak robi się nam gęsia skórka.

Tomasz Przerwa zatytułował swoje wystąpienie: „Turystyczne odkrycie Gór Sowich.



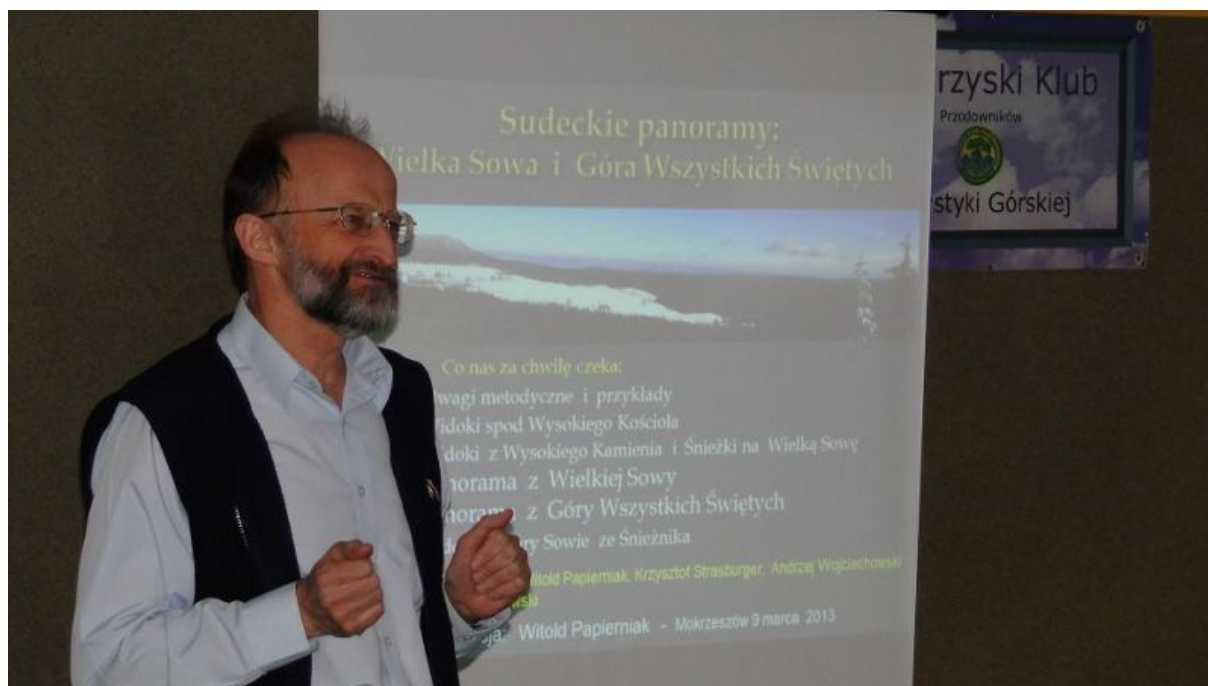
Tomasz Przerwa. Foto: Krzysztof Tęcza

Od dziewiętnastowiecznych peryferii do międzywojennego rozkwitu”. Turystyka w Sudetach zaczęła się już w XVI wieku. Dotyczyła jednak Karkonoszy czy Ziemi Kłodzkiej. Niestety Góry Sowie nie były aż tak atrakcyjne i dlatego początkowo rozwijało się tutaj tkactwo. Dzięki temu powstawały nowe osiedla ludzkie. Tkacze żyli w biedzie, co w późniejszym okresie przełożyło się na masową sprzedaż domów i opuszczanie tych terenów. Później powstają tu kopalnie. Turyści mając do wyboru atrakcyjne tereny Karkonoszy wybierają wypoczynek tam. Tam też znajduje się potrzebna infrastruktura turystyczna. W Górach

Sowich turystyka zaczyna rozwijać się w okresie międzywojennym. Ma to bezpośredni związek z uprawianiem

narciarstwa. Rozwijała się turystyka typowo narciarska, mimo iż nie było tutaj wielkich skoczni narciarskich czy innych urządzeń potrzebnych do uprawiania sportów zimowych. Powstawało tu bardzo dużo tras narciarskich. Bliskość Wrocławia sprawiła, że zaczęto doceniać te tereny jako miejsce do uprawiania wędrówek narciarskich. Doprowadziło to w pewnym okresie do konieczności

tworzenia ruchu jednokierunkowego na tych trasach, tak by udrożnić oblegane rejony. Niestety rosnąca lawinowo ilość turystów nie przekładała się na ilość noclegów. Turyści przyjeżdżali tu na jeden dwa dni. A więc była to mała ilość noclegów. Zresztą baza noclegowa jaka wtedy istniała nie pozwalała na więcej. Dlatego bardziej rozwijała się baza gastronomiczna. W Górach Sowich brakowało atrakcji turystycznych mogących przyciągać potencjalnych turystów. W tamtym okresie rozwijała się turystyka skupiona wokół uzdrowisk. Niestety tutaj nie było rozwiniętego lecznictwa uzdrowiskowego. Początkowo także problemem była komunikacja. Nie wszystkich stać było na korzystanie z połączeń dyliżansowych, które były bardzo kosztowne. Później, gdy powstały połączenia kolejowe sytuacja znacznie poprawiła się. Właśnie to spowodowało lawinowy napływ mieszkańców Wrocławia dla których Góry Sowie stały się bardzo blisko położoną atrakcją. Pierwsze schroniska na tym terenie powstały dopiero pod koniec XIX wieku, a więc stosunkowo późno. Także późno powstały tu towarzystwa zajmujące się sprawami turystyki i krajoznawstwa (Towarzystwo Sowiogórskie – 1882). Szybko jednak wszystkie organizacje utworzyły Federację Towarzystw Górskich. Pozwoliło to na w miarę szybkie zagospodarowanie turystyczne tego terenu. Zaczęto budować wieże widokowe. Należy podkreślić, że te początkowe prace wykonywano ze składek członkowskich oraz datków sympatyków. Największy rozkwit turystyki (narciarskiej) miał miejsce, jak już było wspomniane, w okresie międzywojennym. Według dokumentów przybywało tu nawet do stu autobusów dziennie. I to wszystko mimo braku infrastruktury narciarskiej. Jedyna skocznia narciarska (Sokolec) pozwalała na skoki rzędu 30-40 metrów. II wojna światowa to właściwie koniec turystyki w Górach Sowich. Wojsko niemieckie rekwirowało cały sprzęt narciarski jaki posiadali mieszkańcy. Nie były to czasy bezpiecznych wędrówek górskich. Po zakończeniu działań wojennych ruch turystyczny, z wiadomych powodów, zamarł na bardzo długo. Dzisiaj turyści powrócili tu ponownie jednak nie jest to, mimo organizacji wielu ciekawych imprez, masowa turystyka. Góry Sowie wciąż pozostają w kręgu zainteresowania pasjonatów.



Witold Papierniak. Foto: Krzysztof Tęcza

Witold Papierniak zaprezentował nam "Sudeckie panoramy". Uczynił to na przykładzie Wielkiej Sowy i Góry Wszystkich Świętych. Wykorzystał do tego celu zdjęcia przekazane mu przez kolegów

i znajomych. Same zdjęcia były bardzo ciekawe, jednak myliłby się ten, kto myśli, że tylko o to chodziło naszemu mówcy. Otóż w jego zamyśle była chęć pokazania nam jak należy zabierać się do zrobienia ciekawej i czytelnej panoramy górskiej. Bo przecież, przy dzisiejszych aparatach fotograficznych, nie jest to problemem. Ba, nawet nie trzeba specjalnie wysilać umysłu. Aparaty same dobiorą wszystkie potrzebne parametry. Najważniejszym jednak w panoramie jest umiejętność wyłapania punktów, które mogą posłużyć do zorientowania się w całości. Ważnym jest miejsce, z którego wykonujemy zdjęcie. Nie może ono być za blisko ale i za daleko. W zależności od wysokości z jakiej robimy zdjęcie możemy stracić widok na nasz główny cel. Bo w zależności właśnie od tego czy dane zdjęcie robimy z ulicy, z dachu wieżowca czy jakiegoś szczytu, to to co widzimy otrzyma zupełnie nowy wymiar. Często będziemy zaskoczeni, że wydawałoby się najwyższe szczyty (patrząc na ich położenie nad poziomem morza) na zdjęciu będą mniejsze od tych niższych, a czasami zupełnie niewidoczne, gdy niewielkie wzniesienie przesłoni je całkowicie. Czasami osiągamy widoki zaskakujące i zupełnie niezamierzone. Wynika to z faktu, że znając kształt danej góry spodziewamy się taki właśnie zobaczyć, a tu okazuje się, że patrząc z innej strony góra ta wygląda całkowicie inaczej przez co burzy nasze oczekiwanie i często powoduje, że mamy problem by zlokalizować ją na zdjęciu.

Panoramy górskie różnią się także gdy dane zdjęcie robimy ze szczytu, a później podczas schodzenia na dół. W każdym miejscu, mimo iż fotografujemy ten sam odcinek gór, zobaczymy zupełnie coś innego. Dlatego bardzo ważnym jest dobra znajomość topografii poszczególnych pasm górskich. Na pewno pomoże to nam w szybkim ich odszukaniu.

Ponieważ niemożliwym jest pozyskanie udanych panoram przez jedną osobę, kol. Witold zaapelował by przysyłać do niego udane zdjęcia, a on postara się je dobrze opisać. I tak będzie najlepiej. Możemy oczywiście sami próbować swoich sił jednak czasami gdy będziemy potrzebowali pomocy nie powinniśmy się wzbierać przed nią i korzystać z doświadczenia tych, którzy tej pracy poświęcili wiele lat swojego życia.



Monika Drozdowska. Foto: Krzysztof Tęcza

Monika Drozdowska zaprezentowała nam Nadleśnictwo Świdnica, na terenie którego znajdują się Góry Sowie. Nadleśnictwo obejmuje swoim zasięgiem obszar prawie tysiąca kilometrów kwadratowych, leżący na terenie 24 gmin i 6 powiatów. Nadleśniczy jest jeden a urzędników, z którymi należy współpracować, wielu. Dlatego nie jest łatwo. Dla turystów przygotowano 6 ścieżek edukacyjnych. Niestety tak jak wszędzie umieszczane na nich opisy są niszczone co generuje środki i czas, które można by przeznaczyć na nowe prace. Choćby na budowę nowych wież widokowych. Ostatnio zbudowana wieża na Kocim Grzbiecie w Bielawie tak się spodobała, że już czynione są starania zmierzające do powstania kolejnej. Rozwój ruchu turystycznego na terenie Nadleśnictwa jest równie ważny jak ochrona przyrody tego terenu. Na przestrzeni lat powstały liczne rezerваты. Ochroną objęto m. in. jezioro Daisy, górę Choina z zamkiem Grodno czy Bukową Kalenicę. Mamy tutaj ośrodek hodowli muflona. Obecnie żyje tu ponad 370 osobników tego gatunku. Zachodzi zatem konieczność pilnowania stanu ich zdrowia choćby poprzez sprowadzanie tzw. świeżej krwi. Ze względu na występujące tutaj stare kopalnie czy sztolnie teren ten jest zamieszkały przez nietoperze. By je chronić powstała Ostoja Nietoperzy Gór Sowich. Niestety u ludzi wciąż panuje przekonanie, że nietoperz to wróg i w ogóle jest on zagrożeniem. Jest to oczywiście pogląd tyle dziwny co i niesłuszny. Nietoperze oczywiście tak jak każda istota potrafią się bronić. Nie robią jednak człowiekowi większych szkód. Mało tego, w rejonach gdzie one występują eliminują wszelkie robactwo. Można zauważyć, że nie ma tam komarów czy much. Dlatego ważnym jest stosowna edukacja już u dzieci. W tym właśnie celu powstała Stacja Edukacji Ekologicznej. Znajduje się tam sala wykładowa na 50 miejsc, sala z mikroskopami, mały zwierzynek, czy sztuczna jaskinia nietoperzy (hit!). To tam właśnie dzieci dowiedzą się o ich życiu i zwyczajach; o tym, że nie należy się ich bać; a także o tym, że gdy nieostrożny osobnik przypadkiem znajdzie się w naszym domu to należy mu umożliwić swobodną ewakuację otwierając okno i gasząc światło. Na pewno skorzysta on z tej szansy. Stacja jest oczywiście dostępna nieodpłatnie, a pracownicy bardzo chętnie dzielą się swoją wiedzą i zapraszają nauczycieli by przyprowadzali tutaj dzieci, bo taka lekcja na pewno zapadnie im w pamięci.



Zbigniew Romankiewicz przywiózł dwie olbrzymie plansze ze znaczkami turystycznymi. Mogliśmy zatem obejrzeć nie tylko te polskie ale także z pozostałych piętnastu państw, w których można je zdobywać. Zbigniew jest przedstawicielem firmy produkującej znaczki i dlatego ma w tym względzie najświeższe wiadomości. Jest oczywiście strona internetowa, na której dowiemy się wszystkiego i ewentualnie zamówimy brakujący nam do kolekcji znaczki, oczywiście pod warunkiem spełnienia wymaganych regulaminem warunków. Nie ma bowiem możliwości nabycia znaczków kolekcjonersko. Swoje kolekcje mogą tworzyć tylko zdobywcy znaczków.

Zbigniew Romankiewicz. Foto: Krzysztof Tęcza

Sama idea znaczka powstała w Czechach, kiedy to w 1997 roku w celu mobilizacji młodych ludzi do wyruszenia na wycieczkę górską ukryto na

szczytce wykonany ręcznie drewniany znaczek. Ponieważ pomysł chwycił, po roku stworzono zasady znaczka turystycznego. Określono jego wzór, wymiary i materiał z którego będzie on produkowany. Określono także zasady na jakich będzie wybierane miejsce czy obiekt prezentowane na znaczku. Obecnie znaczek jest zarówno pamiątką jak i potwierdzeniem pobytu turysty w określonym miejscu. Nabyć go można tylko w tym jednym miejscu. Oczywiście gdy nie ma tam takiej możliwości znaczki nabywa się w centrali, która obecnie znajduje się w Złotym Stoku, jednak wtedy trzeba udokumentować swój pobyt w danym miejscu. W Polsce znaczek funkcjonuje od 2004 roku. Na stronie internetowej zamieszczane są krótkie opisy miejsca upamiętnionego znaczkiem. Pozwala to na pogłębianie wiedzy krajoznawczej przez zdobywców znaczka. Powoli powstają grupy kolekcjonerskie. W 2012 roku odbyło się I spotkanie kolekcjonerów Znaczka Turystycznego w Polsce. Nie ma znaczenia jak docieramy do miejsc wyróżnionych znaczkami. Ich zdobywcy to przedstawiciele wszystkich rodzajów turystyki. Są już ludzie dla których zbieranie znaczków stało się celem w uprawianiu turystyki. Rekordzistą w tym względzie jest obywatel Czech, pan Jaroslav Friedman, zdobywca 6366 znaczków. Oczywiście ma on wielu naśladowców, którzy poznają walory krajoznawcze położone w 15 krajach, w których upamiętnia się je znaczkami.

Na koniec podam stronę internetową, na której każdy zainteresowany znajdzie potrzebne mu wiadomości. Jest to www.znaczki-turystyczne.pl Podam także, bo jest to jak na razie niezwykle, że produkowane są także znaczki okolicznościowe upamiętniające niezwykle wydarzenia. Tym razem takim rarytasem będzie znaczek wykonany na organizowany przez Klub Turystyki Górskiej „Łazek” Międzynarodowy Zimowy Biwak Górski na Śnieżniku.



Krzysztof Tęcza. Foto: Anna Tęcza

Ostatnią osobą, która wystąpiła w Mokreszowie był autor tych słów – Krzysztof Tęcza. Gdy otrzymałem informacje o temacie spotkania przypomniałem sobie o zabawie krajoznawczej jakiej czasami się poddaję. Polega to na tym, że kładę przed sobą mapę i długo, nieraz bardzo długo wpatruję się w nią. Po jakimś czasie coś w tej mapie mnie zainteresuje, coś mi wpadnie w oko. Tak też było gdy oglądałem mapę Gór Sowich. Zaciekało mnie wtedy czy znajdują się tam jeszcze inne nazwy związane ze zwierzętami. Okazało się, że tak. Naliczyłem aż 42. nazwy zwierząt. Wśród nich

były nazwy określające wieś, skały, zbocza, przełęcz czy przystanek PKS. Aż 18. z nich były to nazwy ptaków. Nie będę tu oczywiście wyliczał wszystkich nazw, cały zaprezentowany przeze mnie tekst jest do podejrzenia na stronie www.jbc.jelenia-gora.pl, jednak zachęcam wszystkich do podejmowania takiej zabawy, zwłaszcza z młodzieżą. Wszak mapa turystyczna zawiera tak wiele wiadomości krajoznawczych, że często wystarczy za przewodnik.

Krzysztof Tęcza